

Brygida Pawłowska-Jądrzyk

Przeciw aforystyczności : świadomość językowa w "Pałubie" Karola Irzykowskiego

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (71), 77-94

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Roztrząsania i rozbiory

Przeciw aforystyczności.
Świadomość językowa
w *Patubie* Karola Irzykowskiego

Określenie Karola Irzykowskiego mianem „krytyka aforystyczności” może napotkać na zrozumiały opór. Wszak autor *Lżejszego kalibru* należy bez wątpienia do nielicznego grona klasyków polskiej aforystyki¹ i, co więcej, sam dawał wyraz przekonaniu o niepoślednim znaczeniu tego zjawiska dla kultury duchowej ludzkości:

Cala mądrość świata i prawda – czytamy w dzienniku osiemnastoletniego wówczas młodzieńca – leży w aforyzmach i paradoksach, a nawet w kłamstwach. B o p r a w d y n i e m a , j e s t t y l k o d i a l e k t y k a.² (podkr. B.P.-J.)

Z drugiej zaś strony dla czytelników jego jedynej powieści nie mniejsze zaskoczenie może stanowić fakt, iż sztuka błyskotliwego formułowania sądów o świecie stała się domeną pisarza, którego zaciętość w demaskowaniu „nadużyć” języka nie ma chyba sobie równych w całej literaturze polskiej. Któż inny bowiem z taką determinacją i istic dekonstrukcjonistyczną konsekwencją obnażał bałamutność efektywnych twierdzeń oraz zrodzonych na ich gruncie wyobrażeń o rzeczywistości jak twórca *Patuby*? Tendencja ta, nawiasem mówiąc, dochodzi do głosu również

^{1/} Irzykowski uprawiał aforystykę od czasów Młodej Polski, lecz – jak zauważył Jerzy Kwiatkowski – „jego ówczesne *Aforyzmy o czynie* (w tomie *Czyn i słowo*), idące śladem aforystyki Nietzscheańskiej, były częściej fragmentami czy projektami rozpraw niż aforyzmami *sensu stricto*. W *Lżejszym kalibrze* [wydany w 1938 roku zbiór felietonów radiowych i aforyzmów] dokonał się proces krystalizacji i uniwersalizacji. Są to istotnie, by posłużyć się własnym sformułowaniem Irzykowskiego, «elektryczne wyładowania» myśli” (J. Kwiatkowski *Literatura Dwudziestolecia*, Warszawa 1990, s. 368-369).

^{2/} K. Irzykowski *Notatki z życia. Obserwacje i motywy*, wybór A. Dobosz, wstęp S. Kisielewski, Warszawa 1964, s. 24. Zapis ten figuruje pod datą 18 marca 1891 r.

Roztrząsania i rozbiory

poza powieścią – chociażby we fragmencie napisanym przez Irzykowskiego na kilka lat przed śmiercią:

Jak łatwo jest płodzić aforyzmy, gdy się pochwyci formę: z ł u d n e u o g ó ł n i e n i a, s z t u c z n e z r ó ż n i c o w a n i a, i m i t a c j e a b s o l u t n e j p e w n o ś c i s i e b i e i t a j e m n e j w i e d z y. Odwraca się przysłowia, frazesy i zwyczaje, czyni się cudotwórczym słówko „jest” (nadużycie definicji), rozzuchwala się miniaturę. A przecież doświadczenie całego życia i jego chwil wyjątkowych za ledwie wystarczy do napisania tylko kilkunastu naprawdę dobrych i prawdziwych aforyzmów...³ (podkr. B.P.-J.)

Kwestia jedynie pozornie sprowadza się do odróżnienia utworów bardziej od mniej udanych. Sedno sprawy tkwi, jak sądzę, w tym, że – by tak rzec – dla Irzykowskiego „aforystyczność” (z jej „złudnymi uogólnieniami”, „sztucznymi różnicowaniami” oraz „kłamliwą krótkością”) nie jest wyłącznie domeną aforystyki. W wywodach pisarza słowo „aforyzm” oznacza więcej niż li tylko klasyfikację genologiczno-stylistyczną: funkcjonuje jako sygnał wywoławczy istotnych problemów związanych z niedoskonałością komunikacji werbalnej, m.in. z jej psychologicznymi oraz epistemologicznymi uwikłaniami. Co znamienne ponadto, swoistą „aforystyczność” Irzykowski zdaje się przypisywać tak określonym u z y c i o m j ę z y k a, j a k i s a m e j j e g o i s t o c i e.

Problem obejmuje swym zasięgiem kwestie niezwykle różnorodne także ze względu na bardzo szerokie rozumienie pojęcia mowy, przyjęte przez autora *Czynu i słowa*:

Przez mowę mam [...] na myśli nie tylko słownik wyrazów, lecz słownik pojęć, ideałów, orientacji, wartości, rozmów, obiegający w danej epoce w danym społeczeństwie.⁴

Dogłębnijszemu rozpoznaniu zagadnienia posłuży niewątpliwie wniknięcie w niuanse refleksji lingwistycznej zawartej w *Pałubie*.

Ta, wydana u zarania XX stulecia⁵, wczesna powieść najzacieklejszego antagoni-
sty Boya nosi znamiona wieloaspektowego prekursorstwa, dostrzegalnego tyleż

^{3/} K. Irzykowski *Alchemia ciała i inne szkice oraz aforyzmy*, wybrał W. Głowala, Wrocław 1996, s. 155. „Antyaforyzm” ten powstał w 1938 r., czyli prawie pół wieku po przytoczonej na wstępie miniaturze. Nie należy on zresztą do wyjątków; oto dwa kolejne przykłady tego typu: „Aforyzm, który nam się podoba z profilu, nie powinien być oglądany *en face*”; „Aforyzm świeci i kłamie krótkością” (K. Irzykowski *Aforyzmy*, wstęp i wybór S. Lichański, Warszawa 1975, s. 31).

^{4/} K. Irzykowski *Niezrozumialcy*, w: *Czyn i słowo* [1912], Kraków 1980, s. 480. Por. tegoż, *Instrumenty i instytucje klerkowskie*, w: *Pisma rozproszone 1936-1939*, t. 4, red. A. Lam, Kraków 2000.

^{5/} Utwór zatytułowany *Pałuba. Sny Marii Dunin* ukazał się we Lwowie w 1903 r. Nowela powstała w 1896 r., zaś na końcu powieści, która uległa przeróbce po dyskusji z udziałem Stanisława Brzozowskiego, autor zamieścił następującą informację: „pierwszy manuskrypt skończony 31 sierpnia 1899, drugi 12 lipca 1902”.

Pawłowska-Jądrzyk Przeciw aforystyczności...

z perspektywy dalszego rozwoju literatury (o czym pisano już wielokrotnie)^{6/}, co w kontekście koncepcji krytycznych sformułowanych z czasem przez samego Irzykowskiego. Jest też, jak sądzę, spośród dokonań artystycznych bodaj najbardziej ważkim argumentem na „odkrycie języka”, które – zgodnie z rozpoznaniem Ryszarda Nycza – towarzyszyło narodzinom nowoczesnego językoznawstwa polskiego (działalność A. Brücknera, J. Rozwadowskiego, J. Baudouina de Courtenay i innych), stanowiąc istotny składnik świadomości polskiego modernizmu już w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku^{7/}. Dowód to niepośledni między innymi dlatego, że w autotematycznej *Patubie* lingwistyczne zainteresowania Irzykowskiego (bliskie chociażby twórczości T. Boya-Żeleńskiego, S. Brzozowskiego, W. Berenta, R. Jaworskiego, B. Leśmiana, A. Langego, J. Lemańskiego, T. Micińskiego, A. Nowaczyńskiego czy S. Przybyszewskiego) odcisnęły swe piętno nie tylko na poetyce immanentnej, ale i zaanektowały znaczne partie narracji powieściowej, upodabniając ją miejscami do traktatu o niedoskonałości języka (zob. rozdział zatytułowany *Trio autora*). Przed niemal stu laty „traktat” ów – przesycony refleksją natury filozoficznej, estetyczno-literackiej, a zwłaszcza antropologiczno-kulturowej – wielostronnie i sugestywnie zarysował problemowość podstawowego narzędzia komunikacji międzyludzkiej.

Dla autora *Patuby* mówienie jest przede wszystkim uśłowianiem werbalnego przedstawienia świata, „próbą opisu kształtów i stosunków tak zewnętrznych jak psychicznych” (s. 447)^{8/}. To jednak także – zauważa Irzykowski już w duchu filozo-

6/ Por. uwagi na ten temat w artykule K. Dąbrowskiej „*Patuba*” – *Gombrowicz – Sartre*, („*Twórczość*” 1962 nr 11, s. 64-71), który – jakkolwiek nie najaktualniejszy – przepowiada „otwarcie *Patuby* na kolejne -izmy [po freudyzmie, autotematyzmie, formizmie, autentyzmie, egzystencjalizmie]”. Z publikacji nowszych zob.: W. Krysiński *Metafictional Structures in Slavic Literatures: Towards an Archeology of Metafiction*, w: *Postmodern Fiction in Europe and the Americas*, ed. by T. D’haen and H. Bertens, Amsterdam 1988, s. 63-82. Autor rozprawy uznaje krytykę języka za główny temat *Patuby* i plasuje utwór w kontekście twórczości takich pisarzy, jak: A. Puszkina, J. Słowacki, S.I. Witkiewicz, W. Gombrowicz, V. Řežáč, M. Kundera, M. Bulchakow, V. Nabokov, D. Kiš; samej *Patubie* poświęcone są jednak niewiele ponad dwie strony publikacji.

7/ R. Nycz *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wrocław 1997; zob. zvl. s. 45-59. Książce tej zawdzięczam wiele rozpoznań i wskazówek bibliograficznych, niezastąpionych przy próbie osadzenia wpisanej w *Patubę* filozofii języka w ramach myślowego kontekstu epoki. Nycz ujmuje modernizm jako „rozległą literacką formację artystyczno-światopoglądową, sięgającą od swych początków z końca XIX w. po fazę wyczerpania w latach sześćdziesiątych, a ukazaną w ścisłym powiązaniu z procesami modernizacji społecznej, kulturalnej i cywilizacyjnej” (tamże, s. 6), zagadnienia *stricto* literackie, zgodnie z przyjętymi na wstępie założeniami, omawia jednak tylko marginalnie (dotyczy to również powieści Irzykowskiego).

8/ Wszystkie fragmenty powieści cytuję wg wydania: K. Irzykowski *Patuba*, wstęp i oprac. A. Budrecka, Wrocław 1981 (w nawiasach znajdują się odсылaczce stronicowe do cytatów zaczerpniętych z tego utworu). Po uwzględnieniu specyficzności powieści będę

Roztrząsania i rozbiory

fii Bergsona⁹ – k l a s y f i k o w a n i e rzeczywistości, narzucanie na nią siatki różnorodnych schematów wpisanych w formy językowe. Świadom tego uwikłania pisarz kładzie w swojej powieści nacisk na rzetelność intelektualną, domaga się, aby każda wypowiedź o świecie aktualizowała pytanie o odpowiedniość samego mówienia o nim, gdyż chcąc ustalić, jaka jest rzeczywistość, musimy nieustannie kontrolować narzędzie jej penetracji. Irzykowski akcentuje fakt, iż językowy obraz świata rozmija się z jego istotą, a słowa nie oddają obiektywnych relacji i stosunków, lecz stanowią ich tendencyjną interpretację, głosi zatem konieczność podjęcia trudu rozbijania „skorupy nomenklatury”. Konsekwentnie dystansując się wobec szablonowych sformułowań, nie ob staje również przy wyłączności terminów własnych: one także „są jednostronnymi, przejściowymi uchwyceniami pewnych kwestii, mogą mieć wartość jako próby, a nie jako «prawa»” (s. 352).

W celu zbadania złożoności problemów wynikających z relacji: słowo – świat – człowiek posłużył się Irzykowski w *Palubie* własnym aparatem pojęciowym, umożliwiającym wieloaspektowe tropienie przekłamań mających źródło w języku. Najistotniejszym jego rozpoznaniem w tym zakresie, opisującym zjawiska językowe o poważnych konsekwencjach psychologicznych, jest tak zwana „t e o r i a b e z m i e n n o ś c i”¹⁰.

W świetle „teorii bezimiennosci” „wielka część słów, zwłaszcza w dziale zjawisk psychicznych, jest nie tylko niewystarczająca, ale często fałszywa. Gdyby to nie było aforystyczną przesadą – ironizuje Irzykowski w *Trio autora* – można by powiedzieć ładnie: Nazwa bywa grobem kwestii” (s. 352). Słowa są według niego „błędami i jednostronnościami”, konstrukcjami nieprecyzyjnymi i mylącymi przede wszystkim dlatego, że pretendują do rozszerzenia swojego zasięgu na ogół zjawisk, które wbrew pozorom nie są tożsame. W świecie zdeterminowanym żywiolowym „rozchwianiem

w odniesieniu do sądów autointerpretacyjnych w niej zawartych terminów „autor” (Irzykowski) i „narrator” używała wymiennie, narratora nie sposób tu bowiem odróżnić od autora wpisanego, który z kolei powołuje się na fakty z życia realnego Irzykowskiego (przywołuje np. nazwiska jego przyjaciół, chociażby S. Womeli). Na dwuznaczność omawianej kwestii zwrócili uwagę m.in.: M. Głowiński w *Powieści młodopolskiej* (Wrocław 1969, s. 263-264) oraz A. Budrecka *Wstęp do Paluba ...* (s. XXV-XXXI).

^{9/} Wydanie *Paluby* wyprzedza zarówno *Ewolucję twórczą* [*L'Évolution créatrice*, 1907], najpopularniejsze dzieło Bergsona, jak i polskie tłumaczenia jego wcześniejszych rozpraw. Na temat recepcji prac tego filozofa w naszym kraju zob.: S. Borzym *Bergson a przemiany światopoglądowe w Polsce*, Wrocław–Warszawa 1984.

^{10/} Oryginalność tej koncepcji została przez Irzykowskiego z naciskiem podkreślona w *Uwagach do „Paluby”*: „Zastrzegam się przeciw możliwemu zarzutom, jakoby moja teoria bezimiennosci była parafrazą teorii Przybyszewskiego o metasłowie. [...] Przybyszewski potępia uspołecznienie się słowa, a więc zróżniczkowanie go, i wywyższa muzykę ponad słowo, dlatego, bo on idzie za ulubioną dziś w myślicielstwie modą spierwotniania (wzór: Nietzsche). [...] Ja natomiast traktuję słowo tak, jak to dotychczas robiono: nie jako okrzyk wydany z okazji jakiegoś uczucia lub spostrzeżenia, lecz jako próbę opisu stosunków tak zewnętrznych, jak psychicznych, jak psychicznych. Dlatego też żądam zróżniczkowania aparatu słów [...]” (s. 447).

Pawłowska-Jądrzyk Przeciw aforystyczności...

się tematowości” stanowią niejako „stały znacznik” sprowadzający do wspólnego mianownika fakty niewspółmierne, czyli jedną formę na różne treści.

„Teoria bezimienności”, będąca poniekąd próbą rozpoznania petryfikującej mocy języka¹¹, tropi między innymi przekłamania w relacji: nazwa–desygnat, zwiastując kryzys kategorii reprezentacji. Termin „bezimiennosc” wiąże się z drugim członem powyższej opozycji: odnosi się do życia zawierającego tzw. „atomy nieproblemowe, bezimienne”, których istnienie na swój sposób w tym czasie akcentowali również przedstawiciele *Lebensphilosophie*¹². Jeśli przyjąć, że owe atomy to zjawiska „nie do nazwania”, wymykające się próbom językowej kategoryzacji¹³, przyjdzie stwierdzić, iż największym wrogiem fortunności relacji: słowo–rzeczywistość są dla autora *Patuby* te cechy języka, które na poziomie syntaktycznym osiągają swoiste apogeum w aforyzmie (interpretowanym przez Irzykowskiego zgodnie z etymologią wyrazu¹⁴) czy (według powszechniejszych kryteriów) w sentencji. Przypisywana tym formom wypowiedzi m o c s y s t e m a t y z u j ą c a i o b i e k t y w i z u j ą c a nie mogła zyskać aprobaty pisarza, w jego mniemaniu bowiem „pałubiczna” rzeczywistość wymyka się schematyzującym roszczeniom intelektu, brutalnie narusza granice określone przez analogie, ośmiesza konstrukcje próbujące opisać cechy bytu wbrew jego wiecznej nieostateczności. „Życie, płynne życie na każdym kroku rozsadza konwencję słów i wykazuje ich nierównoległość” (s. 353) – wtóruje w *Patubie* twórca „teorii bezimienności” filozofom istnienia. Gdzie indziej zaś wyznaje: „Dla mnie rzeczywistość jest czasownikiem: zajściem, zdarzeniem, raczej filmem niż obrazem”¹⁵.

Arbitralność, wybiórczość i apodyktyczna „definitywność” języka pociągają za sobą poważne konsekwencje psychologiczne. Irzykowski zauważa, iż nieprecyzyj-

^{11/} Na temat modernistycznego syndromu petryfikacji języka oraz socjologicznej koncepcji kliszy A. Zijdervelda, określającej okoliczności jego ukształtowania się, zob.: R. Nycz *Język ...*, s. 68-69.

^{12/} W filozofii istnienia (życia), reprezentowanej m.in. przez takie indywidualności, jak W. Dilthey, F.W. Nietzsche, G. Simmel, L. Klagers, O. Spengler (w Niemczech), H. Bergson (we Francji), J. Ortega y Gasset (w Hiszpanii), znajdujemy – mówiąc słowami jednego z niekwestionowanych autorytetów filozoficznych – „żarliwe rewindykacje istnienia, protestujące przeciw pojęciowym systematyzacjom w imię tych elementów rzeczywistości, które nie dają się ująć pojęciowo” (E. Gilson *Byt i istota*, przeł. P. Lubicz i J. Nowak, Warszawa 1963, s. 282). *Nota bene* filozofów życia uznaje się dziś za „proroków postmodernizmu” (zob. A. Miś *Główne nurty filozofii współczesnej*, Warszawa 1992, s. 119).

^{13/} „W atomach jest to, co jest bezimienne, bogate, rzeczywiste, to, co jest boskie, niewymierne, nie dające się z niczym porównać, wyjątkowe” (K. Irzykowski *Patuba ...*, s. 152).

^{14/} Gr. *aphorismós* = ‘definicja’ (zob. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński *Słownik terminów literackich*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1998, s. 15).

^{15/} K. Irzykowski *Aforyzmy...*, s. 24.

Roztrząsania i rozbiory

ne, jednostronne słowa-pojęcia łączą się ze sobą w najróżniejsze kombinacje, tworząc tym samym tzw. „n a s t ę p c z y ś w i a t z j a w i s k”, w którym „błędy występują jako fakta, zjawiska rozradzające się, mające własne sposoby krystalizacji [...]”. Mechanizm tego procesu jest złożony: „niektóre słowa zakorzeniają się w mózgu, utrwalają, otaczają pewną melodią, pewną sferą uczuć i kojarzeń podświadomych” (s. 354). Na przykład wyraz „miłość” rezerwuje dla siebie pewien obszar w mózgu, przy czym pobudza inne wyobrażenia tak, że choćby uczucie to w życiu nie istniało, „panoszą się” one w myślach jako zjawiska rzeczywiste. Mogą nawet wywierać „szczerze” skutki (rozpacz, lzy, samobójstwo), gdyż człowiek, pogrążywszy się w „następczym życiu” własnej duszy zatracca świadomość reprodukcji obcych wzorców.

Proces ten jest na tyle zaawansowany, iż pewne słowa straciły związek ze swoją genezą, „z narzędzi stały się panami” i teraz do nich doszukuje się treści, a nie odwrotnie. Pisarz wymienia szereg wyrazów, które tak się wyidealizowały, że tyraniżują człowieka, każą próżnię własnego znaczenia sztucznie wypełniać tworzywem rzeczywistości. Do „s ł ó w - p o s t u l a t ó w” („słów-potworów”) zalicza między innymi „piękno”, „sztukę”, „prawdę”, „miłość”, „poezję”. Wymuszają one wyidealizowane wyobrażenia o istocie danego zjawiska, projektując niejako nasze oczekiwania wobec świata, w którym żyjemy. Irzykowski jest zatem świadom sprawczej mocy słowa. Mówić znaczy dla niego również p o w o ł y w a ć n o w ą , w t ó r n ą r z e c z y w i s t o ś ć – zakorzenioną w usankcjonowanych przez język *idées fixes* i, by sparafrazować powieściową metaforę, „odbierającą plomom ich pierwotne znaczenie plam, łączącą je liniami w figurki lub zdarzenia”.

Nie sposób pominąć inspirującego wpływu, jaki twórca teorii „następczego świata zjawisk” zawdzięcza niewątpliwie autorowi *Wiedzy radosnej*. Niemal dwa dziesięciolecia przed wydaniem *Paluby* zwracał on uwagę na fakt, iż „niewymownie więcej zależy na tem, jak się rzeczy nazywają, niż czem są”, uświadamiając przy tym światu złożoność „prawdziwego” życia językowo-pojęciowego stereotypu:

Opinia, miano, pozór, uchodzenie za coś, obiegowa miara i waga pewnej rzeczy – będąca w początku najczęściej błędem i dowolnością, narzuconą na rzecz, jako suknia zupełnie obca jej istocie a nawet skórze – stopniowo, przez wiarę w to i dalszy jej wzrost z pokolenia na pokolenie, przyrasta do rzeczy i wrasta w nią i staje się samem jej ciałem; początkowy pozór staje się w końcu prawie zawsze istotą i działa jako istota!¹⁶. (podkr. B.P.-J.)

^{16/} F. Nietzsche *Wiedza radosna* [*Fröhliche Wissenschaft*, 1882], przeł. L. Staff, Warszawa 1910, s. 96. Idea „pozoru stającego się rzeczywistością” wiąże filozofa m.in. z poglądami pragmatystów, uważanych za następców Protagorasa, które były szeroko rozpowszechnione w końcu XIX wieku (por. B. Biegeleisen *Pragmatyzm Nietzschego*, „Museion” 1912). U Irzykowskiego próżno by jednak szukać właściwego wyżej wymienionym teoriom (a także filozofii J.M. Guyau), przekonania o wartości pozoru. Leży ono u podstaw poezji apollinijskiej (w rozumieniu Nietzschesańskim), a w literaturze polskiej dochodzi do głosu na przykład w twórczości Leopolda Staffa (zob. J. Kwiatkowski *U podstaw liryki Leopolda Staffa*, Warszawa 1966, s. 105).

Pawłowska-Jądrzyk Przeciw aforystyczności...

W innym miejscu zbieżność myśli Irzykowskiego i Nietzschego manifestuje się już przez samo podobieństwo literackiej „terminologii”:

Następcze usprawiedliwienie istnienia. Niejedna myśl [a przypuszczalnie „każdej chwili mamy tylko taką myśl, dla której posiadamy na podporządku słowa mogące ją w przybliżeniu wyrazić” – B.P.-J.] przyszła na świat jako błąd i urojenie, ale stała się prawdą, gdyż ludzie podstawili później pod nią substrat rzeczywistości¹⁷.
(podkr. Autora)

Problematyka opisana pod nazwą „następczego świata zjawisk” ma daleko idące konsekwencje dla życia wewnętrznego bohaterów *Paluby*, poddających się przemożnej władzy stereotypów językowych¹⁸. Nie potrafią oni – mówiąc słowami Irzykowskiego – być „czystym lustrem swych myśli, gdy w te myśli coś się wkradnie, co je tyranizuje i przebarwia”. Dzieje Piotra Strumieńskiego i jego otoczenia można także traktować jako ilustrację tez Simon Weil, dotyczących charakteru doświadczenia kulturowego, zdominowanego zawsze przez słowa, które zdają się reprezentować „jakąś rzeczywistość absolutną [...] albo jakiś absolutny cel”:

Żyjemy w rzeczywistości zmiennej, zróżnicowanej, określonej zmienną grą wewnętrznych konieczności, przekształcającej się w zależności od pewnych uwarunkowań i w pewnych granicach; a jednak działamy, walczymy, poświęcamy siebie i innych w imię sztywnych, izolowanych abstrakcji nie mających ani między sobą, ani w stosunku do rzeczy konkretnych żadnego odniesienia. [...] To właśnie chmura zhipostazowanych pustych pojęć uniemożliwia nie tylko dostrzeżenie przesłanek danego problemu, ale nawet przeczuć, że jest tu jakiś problem do rozwiązania, a nie wyłącznie fatum, któremu podlegamy.

^{17/} Cyt. za: F. Nietzsche *Aforizmy*, oprac. i wstęp. S. Lichański, Warszawa 1973, s. 36 i 37.
Źródło całości: *Wędrowiec i jego cień*, przeł. K. Drzewiecki; źródło cytatu wraconego: *Jutrzenka*, przeł. S. Wyrzykowski.

^{18/} Współczesnym Irzykowskiemu językoznawcą zajmującym się przez całe lata oddziaływaniem „myślenia językowego” na psychikę, był J. Baudouin de Courtenay (rekapitulację jego poglądów stanowi praca *Einfluss der Sprache auf Weltanschauung und Stimmung*, Warszawa 1929). Nycz, podpierając się cytatami ze *Zmierzchu bożyszcz*, akcentuje pokrewieństwo przeprowadzonej przez Baudouina de Courtenay krytyki języka z filozofią Nietzschego (R. Nycz *Język...*, s. 58). Nie negując celowości tego zestawienia, chciałabym zwrócić uwagę na fakt, iż refleksja polskiego językoznawcy skupia się na innym wymiarze problemu: podczas gdy punktem dojścia jest dla niego językowa substancjalizacja świata, Nietzsche traktuje ją jedynie jako etap pośredni na drodze do stworzenia pojęcia „rzeczy” (czego dowodzą zresztą przytoczone przez Nycza przykłady). „Wpływ języka na rzeczywistość” ujęty jest przez Baudouina de Courtenay dość jednowymiarowo, gdyż uczonej – inaczej niż np. Irzykowski – widział zawsze w zjawisku stereotypu (wg dzisiejszego określenia) zespolenie słów i emocji, a nigdy pojęć. Zob. na ten temat: E. Grodziński *Jan Baudouin de Courtenay o wpływie języka na światopogląd*, w: *Jan Nicisław Baudouin de Courtenay a lingwistyka światowa*, red. M. Szymczak, J. Rieger, S. Urbańczyk, Wrocław 1989, s. 143.

Roztrząsania i rozbiory

Hipostazy otępiają umysły; nie tylko niosą śmierć, ale – co jest znacznie groźniejsze – nie pamięć o wartości życia.¹⁹ (podkr. – B.P.-J.)

W *Palubie* niemal wszystkie postacie urzeczone są słowem „miłość”, stanowiącym niejako m i n i - f a b u ł ę erotycznych perypetii, i usiłują sprowadzić jego znaczenie wyłącznie do konotacji romantycznych. Piotr Strumieński z Angeliką czynią ten wyraz „tematem” swojego życia, czyli powziętym *a priori* planem, zgodnie z którym z determinacją zwalczają „niesymetryczne” czynniki rzeczywistości, występujące w praktyce. Uczucie ich, posiadające swój prozaiczny „koloryt” (mamy tu m.in.: „zmysłowość, przyjaźń, wzajemną porękę egoizmów, eksperyment, ambicję, robienie miłości”²⁰), zostaje więc krańcowo wyidealizowane w wyniku „represjonowania punktów wstydlivych”. Kochanków nie zadowala miłość w granicach ludzkich możliwości, czynią więc wszystko, by zredukować swoje doświadczenia do znanej, kulturowo zaaprobowanej formy. Jednak w konfrontacji z obfitością życia zamysł niebiańskiego, bezkompromisowego uczucia rozpada się; niszczy je złożoność pojęć, wytwarzająca wciąż nowe niespodzianki, zgrzyty, niedomówienia. Diagnoza autora powieści jest jednoznaczna – Strumieński to człowiek od początku skazany na klęskę, gdyż

[jego] plan wysnuty był ze słów „wierność” i „miłość” jak z niewzruszonych podstaw o stałym zakresie treści, bez rewizji ich jako pojęć. Zarówno Strumieński, jak Angelika brali miłość dosłownie [...], wytknęli plan *a priori*, niejasno i jakby nie na serio, upajając się tylko jego atmosferą – dali się unieść pierwiastkowi konstrukcyjnemu, a nie uwzględnili palubicznego. (s. 351; podkr. B.P.-J.)

Według Irzykowskiego, podobną rolę, jak słowa odgrywają w życiu umysłowym całe zdania, aforyzmy, szablony, kontrasty, role, dualizmy (np. kobieta – mężczyzna, natura – nienaturalność, forma – treść, istota – pozór, myśl – czyn, uczucie – rozum, pierwotność – kultura) oraz inne „s y m e t r y c z n o ś c i” (s. 356). Stanowią one bodaj najoczywistsze dowody na zjawiska, które dostrzegł niegdyś kontynuator idei J.G. Herdera – Wilhelm von Humboldt: fenomenów aktywnego udziału języka w kształtowaniu ludzkiej percepcji świata (*Zwischenwelt*) i językowego zapośredniczenia światopoglądu (*Weltansicht*)²¹. Regulujący wpływ tych

^{19/} Por. S. Weil *Mysli*, wybór i tłum. A. Olędzka-Frybesowa, Warszawa 1985. (Cyt. za: *Słowo w kulturze*, oprac. M. Boni, G. Godlewski, A. Mencwel, Warszawa 1991, s. 254-255.)

Twórczość tej, współczesnej Irzykowskiemu, myślicielki społecznej i religijnej zamyka się mniej więcej w latach 1932-1943.

^{20/} Na temat kwestii sprzeczności intymnych doznań ludzkich, akcentowanej na przełomie XIX i XX wieku (a powiązanej wówczas w *Logice uczuć* T. Ribota z refleksją retoryczną) zob. M. Popiel *Oblicza wzniosłości. Estetyka powieści młodopolskiej*, Kraków 1999, zwł. s. 205-207.

^{21/} Zestawiając te trzy nazwiska, trzeba uwzględnić fakt, iż Herder i Humboldt, inaczej niż Irzykowski, kładą nacisk na narodową specyfikę wymienionych zjawisk (por. teorie etnolingwistyczne E. Sapira i B.L. Whorfa). O miejscu koncepcji Humboldta w historii

Pawłowska-Jądryk Przeciw aforystyczności...

uchwyceń wypacza rzeczywistość (zob. np. dopasowywanie przez Strumieńskiego Oli i Angeliki do układu: kobieta anielska – kobieta zmysłowa²²), schematyzuje myśli i sposoby odczuwania bohaterów, czego najlepszym przykładem druga żona Piotra, tak scharakteryzowana w jednym z rozdziałów:

jest to umysł wychowany eklektycznie, niesamodzielny, nie przetwarza, ale tylko reaguje na zewnętrzne wrażenia, mając na większą część wypadków w świecie już gotowe, o k r ą g l e s p o s o b y m ó w i e n i a, mniej więcej na kształt rozmówek w podręcznikach dla osób podróżujących w kraje, których języka nie rozumieją. (s. 120; podkr. B.P.-J.)

Cechą znaną *Patuby* jest manifestacyjna niechęć wobec „żywej mowy”. Irzykowski, bojąc się niejako inwazji „zarażonego schematem” słowa, z przesadną skrupulatnością unika przytaczania dialogów *in extenso*, narracja powieści przybiera zatem zwykle formę mowy pozornej zależnej lub zależnej²³. W partiach utworu obrazujących nieautentyczność postaw bohaterów poza dywagacjami narratora funkcję ironiczną pełnią najczęściej: lapidarny komentarz, znak interpunkcyjny lub korygujący cudzysłów – subtelny, acz bezwzględny demaskator „wieży-czek nonsensu”. Wymuszają one wzmożoną czujność wobec słów, które w istocie „same się z siebie naśmiewają”, jak w przytoczonym poniżej fragmencie obnażającym naiwność rozumowania i pozerstwo Oli:

Ola pozwoliła i Strumieńskiemu zajrzeć za kulisy (?) swego serca i mówiła o swojej skrusze z powodu samobójstwa Gasztolda tak, żeby Strumieński mógł sobie pomyśleć: „Więc dla niej się nawet zabijają (zaraz *pluralis*), nie umiałem cenić tego skarbu!” (s. 184)

rozwoju myśli lingwistycznej zob. m.in. E. Cassirer *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury* [1923-1929], przeł. A. Staniewska, przedm. B. Suchodolski, Warszawa 1998, zwl. s. 206-208; A. Schaff *Problem roli języka w poznaniu od Herdera do teorii „pola językowego”*, „Przegląd Humanistyczny” 1963 nr 1, s. 2-17.

22/ Przy pojmowaniu indywidualności tych kobiet, Angeliki i Oli, Strumieński popelnia – według autora – „powszechny błąd romantyczno-modernistycznego dualizmu, dwutykowości”: mężczyźni mają „w zapasach umysłowości swej po dwa w literacki sposób skonstruowane szablony na «typy» kobiece, np. Balladyna – Alina, Telimena – Zosia, Basia – Krzysia [...] i do szablonów tych mimo woli naginają rzeczywistość. Najpospolitszy jest kontrast: z jednej strony kobieta ognista, megierowata, o cygańskich narowach, oplatająca mężczyznę urokiem zmysłowym, z drugiej zaś dziewczątko słodkie, domowo-gospodarskie, wstydlive, tzw. przylepka, zwykle blondynka z niebieskimi oczyma, «owiana urokiem wiosnianym» itd. [...] Otóż Strumieński pod pierwszy typ podstawiał Angelikę, a pod drugi [...], na chybił trafił – Olę; tylko kolor włosów nie stosował się [...]. Rzecz się miała nieco inaczej, a jednak Strumieński jeszcze dość długo potem nie mógł wyzwolić się spod wpływu tej autosugestii”, s. 103. (podkr. B.P.-J.).

23/ Skrajnie odmienną praktykę zastosował Wacław Berent w *Próchnie* (wyd. osob. 1903); por. studium K. Wyki „*Patuba*” a „*Próchno*” [1939], w: *Młoda Polska*, t. 2, Kraków 1987, s. 166-188.

Roztrząsania i rozbiory

Dzieje bohaterów *Paluby*, będących – w odróżnieniu od postaci z *Próchna*²⁴ (utworu tradycyjnie zestawianego z jedyną powieścią Irzykowskiego) – bezrefleksyjnymi użytkownikami języka, uświadamiają, iż szablony lingwistyczne i myślowe prowadzą do nieautentyczności oraz godnego pożałowania balamuctwa. Język oferuje bowiem cały wachlarz chwytów, które przyzwyczajają osoby nim się posługujące do lenistwa intelektualnego, nie pozabawiając ich przy tym zadowolenia z własnej wymowności. Co więcej, wszelkie „okrągłe sposoby mówienia” idą zwykle w parze ze skłonnością do „symetrycznego poglądu na świat”. Kusi on rzekomą logiką, pozwala osiągnąć ludzkie poczucie harmonii, dopełnienia, co można zaobserwować na przykładzie Angeliki, która – ułożywszy sobie atrakcyjny scenariusz wydarzeń – decyduje się go zrealizować ze zwykłego urzeczenia samym planem, a nie tyle z chęci dopięcia celu. W konsekwencji romantyczna idea miłości, zgodnie z diagnozą Simon Weil, niszczy pamięć o wartości życia²⁵.

Wbrew swojej abstrakcyjności język jest więc tworem groźnym, gdyż zachowując pozory nieszkodliwości oddziałuje na rzeczywistość, „nagina ją” przez przedstawianie faktów i pojęć w fałszywym świetle. Jego ogólnikowość i nieścisłość stwarzają ponadto wygodną iluzję działania „poza dobrem i złem”: „zasada *homo homini lupus* na terenie psychicznym święci największe tryumfy – stwierdza twórca *Paluby* – bo tu nie ma ochrony państwowej, mowa zaś ludzka jest gąszczem, w którym można z najniewinniejszą miną swego bliźniego obić i obłupić” (s. 121)²⁶.

Nieautentyczności relacji: słowo–rzeczywistość odpowiada w powieści analogiczne przekłamanie w płaszczyźnie: słowo–podmiot²⁷. Irzykowski, uwydatniając ekspresywno-komunikacyjną niedoskonałość języka i jego władzę alienującą, podejmuje wspólny europejskiemu modernizmowi, a znamienny chociaż-

^{24/} Por. M. Popiel *Ironia, paradoks i „człowiek dostojny”*. „Próchno” Wacława Berenta, w: tejsze *Oblicza wzniosłości...*, zvl. s. 177.

^{25/} Angelika niecierpliwie oczekuje porodu, z którym – jak na romantyczną kochankę przystało – wiąże nadzieje na... zajścia tragiczne. Gdy okazują się one płonne, postanawia popełnić samobójstwo. Umiera „dla symetrii”, dla „zaokrąglenia” rzeczywistości i zbliżenia jej do idealistycznych pragnień.

^{26/} Wątek ten w bardziej katastroficznym wydaniu podejmuje Irzykowski również poza *Palubą*: „Mowa ludzka jest bronią najsłabszą, lecz za to ma najwięcej kształtów; gdyby arsenał zabójczych narzędzi ludzkich posiadał w każdym kierunku analogie z mową, ludzkość już by się była dawno wymordowała” (K. Irzykowski *Aforyzmy...*, s. 39). Por. uwagi na temat języka jako „ekspansji nienawiści, a także jako jej instrumentu” sformułowane w kontekście *Próchna* Berenta przez M. Popiel, *Oblicza...*, s. 180-185.

^{27/} Problem ten, kluczowy dla literatury romantycznej, był w jej kontekście omawiany wielokrotnie. Ograniczyć się tu do przywołania jednej tylko rozprawy, oryginalnej i stosunkowo jeszcze nowej: Z. Mitosek *Język kłamie? Raz jeszcze o Mickiewiczu* [1983], w: *Mimesis. Zjawisko i problem*, Warszawa 1997, s. 208-229.

Pawłowska-Jądrzyk Przeciw aforystyczności...

by dla eseistyki Paula Valéry'ego, motyw „niedostateczności mowy”, „brakującego słowa”²⁸.

Pisarz zauważa, iż język nie towarzyszy myśli we wszystkich dziedzinach. Do obszarów wzgardzonych zaliczyć trzeba „marzenia zmysłowe i umysłowe”, dla których nie ma ujęcia – „te dwa więzienia w duszy ludzkiej: jedno pełne złodziei, drugie pełne aniołów” (s. 115). Dziedzinę zmysłowych rozkoszy język wymija uciekając się do ogólników i metafor w rodzaju „szczęście”, „utonęli w rozkoszy”, lub zastępuje je trzema kropeczkami. Na doprecyzowanie „szczęścia” zwykłych nazw nie ma, są tylko określenia urzędowe, naukowe lub cyniczne. „Prawie wydaje się – obrazowo rozwija tę myśl Irzykowski – że słowa należące do tego zakresu to żywoptłot odstrasający, groteskowy, zazdrośnie otaczający raj, w którym myśl ludzka przebywa tym bardziej samotnie i tajemniczo – nawet mimo współnika” (s. 113-114). Ludzie zadowolają się więc zwykłymi frazesami umożliwiającymi pozorne ocalenie ich idealistycznych aspiracji:

„Miłość” – to słowo jest obszerną skrzynią, w której trzyma się rozmaite zwierzątka. Gdyby ono nie było takim liczmanem, lecz za każdym razem przypominało całą treść swoją, byłoby może zakazane. (s. 113)

Drugą dziedziną odwiedzaną nieporównywalnie częściej przez myśl ludzką niż przez słowo są marzenia umysłowe. Chodzi o sferę samotnych westchnień, myśli tkliwych i czystych, której (o paradoksie!) człowiek się wstydi, dlatego chroni się w niej rzadko a skrycie w obawie przed śmiesznością. Skazujemy ten ukryty świat na zatracenie między innymi dlatego, że doskwiera nam brak własnych, jedynych i niepowtarzalnych słów, które umożliwiłyby przybliżenie najintymniejszych doznań drugiemu człowiekowi. Dla oznaczenia uczuć pięknych i czystych dysponujemy bowiem jedynie określeniami górnolotnymi i patetycznymi, narzucającymi podejrzenie o sztuczność i przesadę. Nie chodzi wyłącznie o konflikt natury stylistycznej: **konwencjonalność języka zdaje się podważać autentyczność samego przeżycia**. Tak więc nie tylko w „technice współżycia człowieka z człowiekiem”, ale i w samym języku leży przyczyna tego, że „ludzie stykają się ze sobą tylko niższymi regionami, a nie szczytami swoimi, nie aureolami, i to wszystko, co popularnie nazywa się pięknym, dobrym i prawdziwym, to wszystko najrzadziej się wypowiada” (s. 114) – konkluduje autor *Patuby*.

Krytyczne uwagi Irzykowskiego na temat komunikacji językowej służą uczuleniu czytelnika na jej niedoskonałości co nie jest oczywiście jednoznaczne ze stwierdzeniem całkowitej nieprzydatności słów w procesie poznawczym (słowo jest wszak w powieści – tak zresztą jak i w pismach Bergsona – zarówno przedmiotem, jak i narzędziem krytyki):

^{28/} Motyw ten pozostaje w bezpośrednim związku z przypisywaną epoce „utopia pozakodowej komunikacji”, „tęsknotą do absolutnej przejrzystości, tj. likwidacji kodu” (J. Prokop *Młodopolska utopia pozakodowej komunikacji*, „Teksty” 1976 nr 2, s. 106-119; oraz tegoż *Zrywół wyzwolony. Studium o poezji Tadeusza Micińskiego*, Kraków 1978, s. 36-42). Zob. na ten temat: R. Nycz *Język...*, s. 45, 53.

Roztrząsania i rozbiory

Moje uwagi na temat roli słów w procesie myślenia nie mają bynajmniej na celu zaniechania słów w ogóle. Idzie mi tylko o doskonałą świadomość ich względności i większe niż dotychczas uwzględnienie kształtów i treści stanów psychicznych, które słowami rozbijano, a nie opisywano [...], o ulepszenie, zróżniczkowanie, spotkanie aparatu słów, tak aby można było mówić faktami, sygnalizować sobie wzajemnie całe kawały duszy. (s. 361; podkr. B.P.-J.).

Siłoty ożywiające język, pozwalające mu otrząsnąć się ze stereotypów i nieścisłości dostrzega Irzykowski – jak na czciciela „pierwiastka pałubicznego”²⁹ przystało – w konstrukcjach dysonansowych. Zalicza do nich między innymi dowcip, którego wyższość nad wyważonymi sposobami formułowania myśli polega na tym, że jako nieścisły i niesprawiedliwy z założenia, nie rości sobie nawet praw do obiektywizmu. Dowcip jest niebezpieczny dla ukrytych pod konwencjonalnym płaszczkiem pozorów, gdyż przekręca wszystko, karykaturuje i niedyskretnie odgrzebuje najgłębsze tajemnice – „ma swój pęd do bytu, wskutek którego gmatwa brutalnie iluzje, poluje na niedomówienia, sekrety” (s. 120)³⁰.

Podobne możliwości daje poezja (literatura) wyróżniająca się oryginalnym stosunkiem do słowa, wypróbowująca w niecodziennych kontekstach semantyczną „nośność” języka. Zagorzały krytyk modernizmu porównuje ją do „niecierpliwego wyżła, węszącego i tropiącego na prawo i lewo” (s. 447) – jego energia i zapał wciąż się jednak marnują z powodu obojętności właściciela.

Użytek, jaki zrobili ze sztuki słowa młodopolscy pisarze (reprezentowani w powieści przez karykaturalną postać Gasztolda), jest – zdaniem autora *Paluby* – godny pożałowania³¹. Zamiast drążyć „skorupę nomenklatury”, stali się współnikami efektownej blagi – prawdę o rzeczywistości zastąpili okrągłym, symetrycznym aforyzmem lub nic nieznaczącym symbolem, narzucili wyobraźni poetyckie, acz sztuczne, równoległości między życiem wewnętrznym a zjawiskami przyrody i zaśluchawszy się w melodię własnej wymowności, zatracili głębię ludzkiego uczucia. Sprowadzili je do magii stylu „namiętnego, pełnego barw, tętnienia krwi, stylu, który niby to rozkosz apoteozuje, ale jej rzeczywiste, ludzkie rozmiary rozsa-

^{29/} „Pierwiastek pałubiczny polega m.in. na inkongruencji (nieprzystosowaniu) obrazu w duszy, myśli, fantazji z odnośną rzeczywistością” (s. 208).

^{30/} Por. Z. Freud *Dowcip i jego stosunek do nieświadomości* [*Der Witz und seine Beziehung zum Unbewußten*, 1905], w: tegoż *Pisma psychologiczne*, przeł. R. Reszke, Warszawa 1997, s. 5-211. *Nota bene* paradoksalny i ironiczny dowcip został onegdaj uznany przez Ignacego Matuszewskiego za mowę literackich wcieleń Mefistofelesa (*Diabeł w poezji. Historia i psychologia postaci uosabiających zło w literaturze pięknej wszystkich narodów i wieków* [1894], Warszawa 1899, s. 183).

^{31/} Całościowa rekonstrukcja sformułowanej przez Irzykowskiego koncepcji literatury oraz jego stosunku do literackiej spuścizny Młodej Polski nie jest celem niniejszej rozprawy, tym bardziej że na ten temat pisano już wielokrotnie (spośród krytyków współczesnych czynili to m.in.: T. Burek, W. Głowała, A. Lam, H. Markiewicz, B. Rogatko, E. Szary-Matywiecka, K. Wyka, Z. Zmigrodzki). Z rozpraw nowszych zob.: R. Nycz *Język...*, s. 155-189.

Pawłowska-Jądryk Przeciw aforystyczności...

dza i póty nakrywa oboje kochanków gwiazdami, słońcami, niebami, kometami i chaosami, aż ich nie widać” (s. 202).

Psychologiczne konsekwencje tego stanu obrazuje chociażby opis reakcji Strumieńskiego na klęskę powodzi, która dotknęła Wilczę wkrótce po śmierci Angieliki. Piotr, niczym modelowa ofiara stylistycznej maniery modernizmu, ukazany został jako uczuciowy impotent, zdolny jedynie do „kołtysania duszy w powierzchownych wrażeniach”:

Jako człowiek inteligentny, nauczony przez poezję wiązać zjawiska wewnętrznego życia ze zjawiskami przyrody, nie omieszkął Strumieński powodzią odpowiednio się wzruszyć; np. w czasie jej srożenia się „było mu tak, jakby” „ten smutek” wystąpił z brzegów i wylał się z jego własnego serca, a raczej z „duszy”, a duch „jej” unaszal się ponad wodami, zaś po uspokojeniu się nawalniczy „było mu tak, jak gdyby” ta woda pokrywała „jakieś krajobrazy jego duszy”. (s. 99)

To właśnie Młoda Polska, obok romantyzmu (zwłaszcza w wydaniu wieszczka- Mickiewicza), stanowi główny obiekt satyryczno-parodystycznych ataków *Pałuby*³².

Irzykowskiemu nie chodzi wyłącznie o kwestie *stricte* artystyczne. Łatwo spostrzec, że atakowi na modernistyczne przerosty stylistyki i niedookreśloności symbolizmu (por. *Wyjaśnienie „Snów Marii Dunin” i związek ich z „Pałubą”*) przyświeca ten sam cel – doprecyzowanie języka literatury w imię nadania jej wartości poznawczych. Najgwałtowniejszy sprzeciw autora powieści budzą więc: intelektualny zastój, schematyczność myślenia oraz brak woli walki o dotarcie do istoty rzeczywistości. Jego zdaniem, literatura przesycona zbanalizowaną poetycznością odzwyczaiła czytelników od pracy nad własnym wnętrzem i – upoiwszy ich magią dźwięcznego rytmu – pozwoliła rozleniwic się myślowo. Stała się strażnikiem ludzkiego próżniactwa i samozadowolenia, „bo Poezja nie obowiązuje, nie mąci nikomu sumienia, nie napada na drodze, nie wdiera się w niczyje intelektualne świętości, nie zmusza do przeuczania i przeinaczania się” (s. 479). Według Irzykowskiego, modernizm zapomniał, że jest ona tylko pomocniczą formułą dla pewnych dążeń, a nie ich ostatecznym celem. Już sam kształt stylistyczny *Pałuby*, „pomijanie lub tylko zaznaczanie poetycznej strony wypadków” oraz krańcowe zintelektualizowanie wywodu stanowi bez wątpienia próbę odciążenia się od kanonów estetycznych aktualnych w czasach pisania utworu.

Karol Irzykowski – pisarz, krytyk i, co z pewnością nie bez znaczenia, germanista³³ – domaga się od literatury rewizji relacji między formą a treścią, oraz podjęcia walki o odkłamanie języka, czego pierwszą konsekwencją stanowi specyficzny sposób traktowania słowa w samej powieści. Niekonwencjonalny czy wręcz dzi-

^{32/} W kontekście tych dwóch epok myśl Irzykowskiego rozważa M. Piwińska; (*Irzykowskiego modernizm, jaki być powinien*, w: *Legenda romantyczna i szydercy*, Warszawa 1973, s. 197-208).

^{33/} Na temat odmienności tradycji myślenia o języku w Niemczech i w Polsce zob.: E. Kuźma *Z problemów świadomości literackiej i artystycznej ekspresjonizmu w Polsce*, Wrocław 1976, s. 97-117.

Roztrząsania i rozbiory

wacny – wynika z wciąż manifestowanej przez autora chęci obnażania nieprzydatności konstrukcji utartych, nierewidowanych od wieków.

Paluba wyróżnia się wyjątkową czujnością wobec słowa, próbuje je udoskonalić przez odcięcie się od znaczeń popularnych, uproszczeń aforystycznych i „lami-główek” symbolicznych oraz maksymalne wyeliminowanie poetyckości, co wynika z niechęci autora do czarowania czytelnika urojoną harmonią. Pisarz postuluje, aby zjawiska do niczego niepodobne, jednoznacznie niedefiniowalne miały także nazwę „do niczego niepodobną, dziką i dziwną, nieuczesaną i nieprzyjemną, niewygodną do użycia, ale przeto i nie dającą się zatrzeć monetą” (s. 391). Jeśli bowiem nie istnieją stale desygnaty pojęć, to i wieczne a eleganckie nazwy nie mają sensu, bo fałszują rzeczywistość, chcąc zakryć jej chaos własnym niewzruszonym ładem. Brzydota i zachwianie proporcji przedkładane są więc nad pustą elegancję stylu, gdyż – zawierając pewną dozę dysonansu – bliższe są prawdzie o chaotycznej rzeczywistości.

Kontrastowanie sposobu wysłowienia z sytuacją wypowiedzi oraz niejednorodność stylistyczna (m.in. mieszanie słownictwa naukowego z potocznym i własnymi neologizmami) to najbardziej znamienne cechy języka powieści³⁴. Obok wielu neologizmów (np. „sprozaiczyć”, „rozserdeczniać się”, „znaiwniony”), zdrobnień („motywiki”, „nastroiki”, „myślątka”, „wykręciki”), zgrubień („gąły oczne”), prozaizmów („babrzę się w rzeczach płciowych, tajemnice intelektualne traktuję z bezczelnością”, „strzelał bąki, jakie mu się żywnie podobało”, „wara mi od *Paluby*”), makaronizmów i terminów własnych („zrobienie fazy”, „następcze życie duszy”, „nieforemność szczęścia”, „niepoprzebijane ścianki”, „pierwiastek palubiczny”, „wieżyczki nonsensu” itp.) Irzykowski stosuje specyficzne przekształcenia semantyczne, które zdecydowanie naruszają przyzwyczajenia czytelnicze. Zaliczyć tu trzeba dziwaczne w swej oryginalności porównania (np. „jeden stan psychiczny trwać może długo, tak jak bagno bez przepływu świeżej wody”), ironiczne metafory („spotykał nimfy leśne – dziewczęta wiejskie, z nosidłami lub przy krowach”, „bezpośrednia rzeczywistość przygłuszyła niezapominajki wyrastające od czasu do czasu na grobach pamięci”, „nowe pokolenie cyprysów w pamięci Strumieńskiego”) oraz przekorne realizacje metafor („powrócił do kowalstwa, założył sobie warsztat i kuł żelazo, póki gorące”). Charakter prowokacyjny mają również eksperymenty z brzmieniową stroną wypowiedzi jak w zdaniu: „A po tym okresie to już nic nie robił, aby urzeczywistnić program ideału, lecz spychał go na drugich, stwarzał sobie media – media? komedia!”.

W *Palubie* zabiegom demaskatorskim wobec cudzej mowy (polemiczna funkcja cytatów, *quasi*-cytatów, dyskursów)³⁵ towarzyszy autopolemiczność. Panoszące się w psychice bohaterów komunały, jak już wspomniałam, Irzykowski opatrzył korygującymi cudzysłowami (np. „cudowna harmonia myśli”, „kochać nieskończe-

^{34/} Analizą słownictwa *Paluby* zajmowała się przed laty K. Dąbrowska (*Struktura artystyczna „Paluby” Irzykowskiego*, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu* 1963 z. 9, s. 159-197). Według badaczki powieść Irzykowskiego jest napisana językiem krytyki literackiej.

^{35/} Zob. na ten temat pracę D. Danek *O polemice literackiej w powieści*, Warszawa 1972.

Pawłowska-Jądrzyk Przeciw aforystyczności...

nie”, „rozumieć głosy przyrody”) lub ironicznymi komentarzami w rodzaju: „wybryk patetyczny”, „awans!”, „co za logika”. Czasem wystarcza po prostu „właśnie, że nie”, „kłamał”, „tfu!” lub znak zapytania. Ale tak naprawdę piętno cudzysłowowości ciąży na wszystkich słowach *Pałuby*, nie wykluczając wypowiedzi autorskich, gdyż – zgodnie z koncepcją Irzykowskiego – również one nie pretendują do statusu rozstrzygnięć ostatecznych, pozostają tylko próbami, przybliżeniami. *Quasi*-naukowe wyrażenia cechujące stylistykę utworu zostają karykaturalnie wy-paczone w wyniku zestawienia ze słownictwem potocznym i dziwacznymi neologizmami lub przez umieszczenie ich w osobliwych kontekstach (np. „fluktuacje w życiu wewnętrznym”, „instykt samozachowawczy bólu”, „gruczoł tęsknoty”). Tak więc również terminy filozoficzne i naukowe zostają w *Pałubie* odarte z oficjalności, zyskują rys familiarny, niewolny od ironicznego dystansu³⁶.

W świetle przytoczonych poglądów na naturę i sposoby użycia języka określenie Karola Irzykowskiego mianem „krytyka aforystyczności” wymaga dodatkowo sprecyzowania. Pisarz z impetem kompromitował „symetryzujące” roszczenia wobec rzeczywistości, poszukując takich sposobów opisu świata, które dążenie do wiedzy pewnej (cenne bez względu na sceptycyzm wobec możliwości jej osiągnięcia) pozwoliłyby zjednoczyć ze świadomością nieadekwatności³⁷. Jako

^{36/} O podobnych praktykach Witkacego pisali m.in. T. Kudliński (*Swawola czy schizofrenia. Jeszcze o Witkacym*, „Życie Literackie” 1970 nr 42), M. Nowotny-Szybistowa (*Osobliwości leksykalne w języku Stanisława Ignacego Witkiewicza*, Wrocław 1973), jakkolwiek – zgodnie z rozpoznaniem M. Głowińskiego – tłumaczą się one na tle odmiennej tradycji (*Witkacy jako pantagruelista*, w: tegoż *Gry powieściowe*, Warszawa 1973, s. 243-278). Wieloaspektowe porównanie praktyki pisarskiej K. Irzykowskiego i S.I. Witkiewicza, polemiczne wobec niektórych tez Głowińskiego, można znaleźć w publikacji Ewy Szary-Matywieckiej *Książka – powieść – autotematyzm. Od „Pałuby” do „Jedynego wyjścia”*, Wrocław 1979, s. 153-178 (zestawienie na s. 172-173).

^{37/} Irzykowski, zdając sobie sprawę z niewystarczalności intelektu, jeśli chodzi o określenia pozytywne, uznaje podobnie jak Spinoza wartość poznania negatywnego, polegającego na obnażaniu fałszu (co *nota bene* każe oddalić od *Pałuby* zarzut o nihilizm) oraz, zapewne nie bez wpływu Lessinga, przenosi punkt ciężkości z samej prawdy na dążenie do niej. „Sądzę jednak, że prawda, a za nią i szczerłość mają swe usprawiedliwienie w tym, że dążenie z nimi związane zawiera najwięcej jednostek siły i stosunkowo najwięcej rokuje nadziei” – czytamy w *Pałubie* (s. 362). Ideę Lessinga z pełną świadomością podjął później Nietzsche, na inspirację którego wskazuje bezpośrednio sam Irzykowski. Przez świadomość nieadekwatności rozumiem tu zatem tyleż poczucie niewyrażalności („awarii komunikacyjnej”), według określenia E. Balcerzana, związane z ułomnością języka, co zarazem umotywowane ontologicznie przeświadczenie o ograniczoności samego poznania (czyli nieprzeniknioności epistemologicznej). Tak pojęta, podwójnie zrelatywizowana, świadomość nieadekwatności nie zakłada jednoczesnej świadomości tego, co adekwatne (ani możliwości adekwatności w ogóle) – tak jak świadomość niewyrażalności zdaje się zakładać chociaż wstępną świadomość tego, co niewyrażalne (por. K. Bartoszyński *Między niewyrażalnością a niepoznawalnością*, w: *Literatura wobec niewyrażalnego*, red. W. Bolecki, E. Kuźma, Warszawa 1998, s. 8; E. Balcerzan *Niewyrażalne czy nie wyrażone?* tamże, s. 19).

Roztrząsania i rozbiory

aforystyk deklarował, iż marzeniem jego jest „dać czytelnikowi błyskawicę odpoczynku i nagle skoki ponad niedolą i niewolą myśli (skoki, a nie loty)”³⁸. Nie będzie zatem może zbyt dużym uproszczeniem stwierdzenie, iż ganił to, co stanowi o wspólnocie aforyzmu z sentencją, pochwalając zaś ożywający w nim duch paradoksu³⁹. W zestawieniu z sentencją paradoks – nazwany przez pisarza „prawdą, która musi udawać kłamstwo w społeczeństwie ślepców”⁴⁰ – wydaje się bardziej autentyczny, gdyż nie wypiera się braku precyzji, przeciwnie, czyni zeń fundamentalną zasadę własnej odrębności, a znamiona rozchwiania semantycznego pozwalają mu uniknąć „nadużyć definicji” oraz dogmatyzmu. Nieprzypadkowo zatem w mini-arcydziełach autorstwa Irzykowskiego interpretatorzy odnaleźli przede wszystkim „dumne nie wyznania i prawd własnych”⁴¹ (podkr. B.P.-J).

Nawiasem mówiąc, gdyby nie niewątpliwa zgodność interpretacji krytycznych z intencją twórczą pisarza oraz swoistość funkcjonowania terminu „aforyzm” w jego pismach, do paradoksów trzeba by było zaliczyć fakt, iż na marginesie lapidarnych dzieł Irzykowskiego głoszone są opinie wyraźnie kolidujące z deklarowanymi przez niego poglądami na ten temat. Ujmując kwestię od drugiej strony, można by powiedzieć z niejaką dozą przesady, iż to praktyka twórcza autora *Patuby* stworzyła podwaliny pod „dialektyczną teorię aforyzmu”, znajdującą odzwierciedlenie chociażby w niżej przytoczonej wypowiedzi Stefana Lichańskiego:

„Co może dać poeta? Błyskawice”. Błyskawice myśli Irzykowskiego utrwalają się, kryształizują zazwyczaj w aforyzmach. Nie w precyzyjnych metodologicznie konkluzjach wywodu, nie w owych „zakutych w stal” – jego słowami mówiąc – definicjach, ale w aforyzmach. Aforyzm zawiera bowiem w sobie zawsze coś z metafory, coś z paradoksu. Nawet najniewątpliwsze prawdy zaopatruje w zaznaczony lekko znak zapytania, nawet wypowiedzi płynące „z dna serca” ujmuje w niewidoczny cudzysłów. Aforyzm, choćby przybrał charakter apodyktycznego, z emfazą i władcym gestem wygłoszonego sądu, pozostaje

^{38/} K. Irzykowski *Aforyzmy...*, s. 91.

^{39/} W teorii tzw. małych form literackich próżno by szukać zgodności i precyzji (por. K. Orzechowski *Aforyzm – pies czy wydra?* w: *W kręgu historii i teorii literatury*, Wrocław 1987, s. 143-154; J. Trzynałowski *Małe formy literackie*, Wrocław 1977). Akcentując homofoniczną, konkluzywną i „statyczną” naturę sentencji oraz przeciwstawiając jej „niechętny potoczny prawdom” paradoks (gr. *paradoksos* = ‘niespodziewany, dziwny’), dołączam się do rozpoznania J. Jouberta nawiązującego raczej do Pascala, Lichtenberga, Novalisa i braci Schległów aniżeli np. do La Rochefoucaulda (zob. na ten temat: F.H. Mautner *Maksymy, sentencje, fragmenty, aforyzmy*, „Pamiętnik Literacki” 1978 z. 4, s. 303-304). Kilkujęzyczna literatura przedmiotu można znaleźć w książce M. Balowskiego *Struktura językowa aforyzmów*, Opole 1992.

^{40/} „Paradoks (przekora?) jest prawdą, która musi udawać kłamstwo w społeczeństwie ślepców” (K. Irzykowski”, *Aforyzmy...*, s. 31).

^{41/} S. Skwarczyńska *Szkice i felietony*, „Rocznik Literacki” 1937 (wyd. Warszawa 1938), s. 278.

Pawłowska-Jądrzyk Przeciw aforystyczności...

mimo to próbą – miniaturowym esejem. Jest zawsze jak odcisk szukający dłoni, jak ślad stopy badającej w ciemności drogę, nim uczyni się następny krok.⁴² (podkr. Autora wstępu)

Owo „ciążenie ku paradoksowi” widoczne jest również w dyskursywnej *Palubie*⁴³. Co znamienne, paradoksalność (jak zwykle się uważać, najdobitniej manifestująca się na poziomie wyrażań i zwrotów) zdaje się w powieści określać także status pojedynczego słowa, które – będąc z założenia „wypowiedzią nastawioną na wyrażanie” – nieustannie manifestuje swą semantyczną „niegotowość” i przekorę. Jedną z osobliwości utworu jest fakt, iż korygującymi, „antyestetycznymi” cudzysłowami Irzykowski opatrzył wyrazy zwykle i codziennie używane, np. „szczęście”, „miłość”, „reguła”, „piękno”, „rozumieć”, a nie, co ogólnie przyjęte, eksperymenty pojęciowo-stylistyczne w rodzaju tak osobliwych wyrażań i zwrotów, jak: „dusza nabawiła się niestrawności”, „gruczoł tęsknoty”, „wyrzuty sumienia egoizmu”, „mięso rzeczywistości” itp. Te dziwaczne i, by tak rzec, „samorestrykcyjne” twory nie kryją swej przypadkowości ani prowizoryczności, próbują zbliżyć się do „tych warstw życia, gdzie ono abstrakcji urąga, spod uogólnień się usuwa i objawia się jako trudne do rozwikłania, rozpaczliwe, wyjątkowe” (s. 151).

Irzykowski, w odróżnieniu od postmodernistów, zdaje się więc mimo wszystko wierzyć w istnienie rzeczywistości niezależnej od języka: rzeczywistości, „o której – by sparafrazować znaną formułę Wittgensteina – nie powinno się milczeć”, mimo że nie sposób zawrzeć ją w słowach.

^{42/} Słowa te stanowią część wstępu, którym S. Lichański opatrzył wybór aforyzmów Irzykowskiego (K. Irzykowski *Aforyzmy...*, s. 15; podkr. – S.L.). Por. fragmenty poświęcone aforyzmowi w artykule W. Grajewskiego *Maszyny dialogowe*, w: *Dialog w literaturze*, red. E. Czaplejewicz, E. Kasperski, Warszawa 1978, s. 231-232.

^{43/} Jerzy Kwiatkowski zwrócił uwagę na dwie tendencje w interpretowaniu terminu „paradoks”: „Jedna – węższa – domaga się odeń pozornej sprzeczności wewnętrznej, poza którą kryje się jakaś prawda [to paradoks logicznie-formalny, którego punkt graniczny stanowi kategoria oksymoronu]. Druga – szersza – poprzestaje na warunku szokującej czy błyskotliwie sformułowanej sprzeczności z powszechnie panującymi poglądami” (tegoż, *Poeta paradoksu*, w: *U podstaw liryki...*, s. 136-140). W odniesieniu do *Paluby*, jak sądzę, znajduje zastosowanie przede wszystkim definicja typu drugiego, co wiąże się ze sprzeciwem Irzykowskiego wobec ogólnie przyjętych przekonań. Nad wyraz dosadnie zmanifestował się on w powieści poprzez przekorne parafrazy znanych przysłów, np.: „Kłamstwo wypływa na wierzch jak oliwa, prawda opada, bo jest ciężka i trudna” (s. 235). Nie wydaje się jednak, żeby wniosek Kwiatkowskiego, iż „przy takim ujęciu sprawy kategoria paradoksu okazuje się elementem podrzędnym w stosunku do kategorii aprosdokezy: oddziaływania poprzez zaskoczenie, poprzez niespodziankę”, w tym kontekście zachowywał swą aktualność. (Aprosdokezę nazywa krytyk „paradoksem w porządku oddziaływania estetycznego”). Strategia Irzykowskiego ma bowiem, jak się wydaje, przede wszystkim wymiar intelektualny, a autorowi *Walki o treść* niewątpliwie obcy jest wszelki konceptualizm „przesuwający punkt ciężkości ze sfery znaczeń na sferę znaku”.

Roztrząsania i rozbiory

Ostentacyjnie demonstrowana inwencja słowna, połączona z upodobaniem do konstrukcji osobliwych, podkreśla w świecie przedstawionym *Paluby* rys błazenady, mąci jednorodność nastroju, stawiając pod znakiem zapytania również powagę rzekomo naukowego wywodu narratora. Długo bagatelizowana przez krytykę groteskowość powieściowych sytuacji i motywów współtworzona jest zatem przez groteskowość języka, która jakkolwiek na tle późniejszych dokonań w tej dziedzinie może się wydać nader umiarkowana, w znacznej mierze przygotowuje je i zapowiada⁴⁴. A ongiś już zauważono, że „zbliżając to, co dalekie, łącząc to, co się wzajemnie wyklucza, burząc potoczne wyobrażenia – groteska w sztuce jest pokrewna paradoksowi w logice”⁴⁵.

Brygida PAWŁOWSKA-JĄDRZYK

^{44/} Na temat motywów groteskowych w *Palubie* zob.: K. Obremski „*Paluba*”, *groteska i pytania wokół koncepcji Santayany*, „Przegląd Humanistyczny” 1982 nr 11, s. 83-94; B. Pawłowska *Parodia i groteska w „Palubie” Karola Irzykowskiego*, „Przegląd Humanistyczny” 1995 nr 5, s. 153-168. Ostatnia z wymienionych rozpraw wywołała polemikę, którą jako autorka skłonna jestem z perspektywy czasu uznać za uzasadnioną i celową. Dotyczy ona w zasadzie jedynie nazbyt pochopnej tezy historycznoliterackiej, zamykającej artykuł, a nie samej interpretacji aspektów groteskowych *Paluby*, stanowiącej jego zasadniczą część; zob.: K. Siatkowska-Cellebat *Irzykowski – pierwszym polskim postmodernistą?*, „Przegląd Humanistyczny” 1997 nr 4, s. 89-96.

^{45/} Opinia L.E. Pinskięgo. Cyt. za: M. Bachtin *Twórczość Franciszka Rabelais'go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, przeł. A. i A. Goreniewie, oprac. S. Balbus, Kraków 1975, s. 94. Por. także G.G. Harpham *On the Grotesque. Strategies of Contradiction in Art and Literature*, Princeton 1982, s. 19-20.